

Po przestuchaniu całości nie żałowałem decyzji – rozmowa, prowadzona nieco zadziornie, skrzy się od subtelnie opisywanych szczegółów. Wybrałem dla polskiego czytelnika najciekawsze bądź zgoda egzotyczne.

# Nagrywałem studenta

■ Ludwik Komorowski

**W** pierwszą styczniową sobotę odebrałem telefon. Profesor Lajkonik. Zdziwiłem się. Od czasu wywiadu (FA 9/2016) nie mieliśmy kontaktów. Wówczas wydawał się zniechęcony „misiem na miarę naszych możliwości”, jak określał zapowiadany przewrót akademicki pod hasłem Ustawa 2.0. Obserwując dziś postępujący chaos, wspominam jego słowa: „Perspektywa powrotu do normalności nie pociąga nikogo...”

Z niedowierzaniem słuchałem, jak tryumfalnym tonem oznajmił: „Nagrywałem studenta. Nad Tamizą!”. Nie do wiary – czyżby i on uległ manii powszechnego nagrywania rozmówców? Na obczyźnie? Bez moich nalegań wyjaśnił: syn jego przyjaciół ukończył trzyletnie studia w Londynie, spotkali się z okazji świąt, a żyłka publicysty zmusiła go do wypytywania młodego o szczegóły przygody. Wywiad chciałby opublikować. „Mam ocenić?” „Nie, to trzeba napisać! Studenci to nie moja specjalność”. Liczył na to, że skusi mnie ciekawostka. Z ostrożności musiałem dopytać: „Czy ten student naprawdę istnieje? Czy o tym wie?”. Oburzył się, a przekazując mi prawie dwugodzinne nagranie dodał i personalia studenta. Ten – z Cambridge, gdzie od jesieni studiuje na magisterce – potwierdził wywiad, dołączając nieśmiało uwagę:

- Czy muszę ujawniać nazwisko?
- A jak cię w Londynie nazywali?
- Jack.
- Niech tak zostanie!

## Czysta matematyka

**Kiedy zdałeś maturę?** W 2011, z bardzo dobrym wynikiem.

**Jakie masz wspomnienia ze szkoły?** Trafiłem do klasy matematycznej – uniwersyteckiej; podobało mi się, choć widziałem siebie raczej jako użytkownika matematyki.

**Co zamierzałeś zrobić z matematyką?** Chciałem być inżynierem, dostałem się na politechnikę. I okazało się, że na inżyniera się nie nadaje!

**Jak się o tym przekonałeś?** Już na trzecich zajęciach laboratoryjnych zrozumiałem, że eksperymenty mnie nudzą. Siedzenie i obserwowanie pomiaru to nie dla mnie, ale ciągnąłem studia dalej.

**Kiedy zrozumiałeś, że nie chcesz kontynuować?** Podjąłem dwa kierunki, z jednego zrezygnowałem po semestrze, a drugi ukończyłbym, ale na początku piątego semestru ciężko zachorowałem. Byłem wyłączony ponad rok. Przemyslałem – zaczynam od nowa.

**Miałeś konkretny plan?** Tak – Londyn i matematyka. Musiałem zmienić kierunek, a jednocześnie miałem chęć przekonania się, czy za granicą studiuje się inaczej. Jestem dwujęzyczny, jako dziecko spędziłem tam rok z rodzicami, jest blisko – to był naturalny wybór. Rodzice postanowili pokryć koszty, blisko 30 tys. funtów rocznie: czesne 9, akademik 9, plus koszty utrzymania. Zdecydowałem się na matematykę, ponieważ w czasie studiów politechnicznych odkryłem, jak bardzo odpowiada mi struktura matematyki, od aksjomatów poprzez twierdzenia – nie ma tu miejsca na nieścisłości. Kiedy czuję, że rozumiem twierdzenie matematyczne, to potrafię o nim mówić i uzasadnić, nie tylko wykuć i powtórzyć.

**Jak polski student dostaje się do Londynu?** Jest w Anglii system aplikacji na cały kraj (UCAS), tam się wysyła wyniki matury, mają własny przelicznik dla wszystkich narodowych egzaminów. Konieczny jest list rekomendacyjny od nauczyciela z liceum (dostałem od matematyka), jeszcze list motywacyjny – zajęło mi dwa dni.

**Jak wybierałeś miejsce studiowania?** Najpierw miałem myśl, aby z moimi wynikami z matury zgłosić się do Cambridge, ale się okazało, że Cambridge i Oxford mają rekrutację wcześniejszą, już była zamknięta. Szukałem więc uczelni w Londynie, wybrałem trzy: Kings College London, Imperial College i University College London. Wszystkie mają dobrą renomę międzynarodową, wszystkie z dobrymi

wydziałami matematyki. Po przejrzaniu ich sylabusów na pierwszym miejscu postawiłem Kings, bo na licencjacie mają kurs najbardziej teoretyczny, na ostatnim UCL, oni proponują kursy stosowane.

**Czy to było widać już w sylabusach?** Oczywiście, piszą, w czym i dlaczego się specjalizują. Na UCL kursy były ukierunkowane na mechanikę, na Imperial – na informatykę. A na Kings była po prostu czysta matematyka.

**Jakie dostałeś odpowiedzi?** Gdy odpowiedź z uczelni pierwszego wyboru jest pozytywna, dalszych nie przysyłają. Aplikowałem na trzy kierunki w KCL, na wszystkie się dostałem: matematykę teoretyczną, m. z fizyką i m. z informatyką. Zgodnie z planem wybrałem czystą matematykę.

**Kiedy przyjechałeś do Londynu?** Na tydzień przed semestrem, zaczęli 27 września, jak w Polsce. Uczelnia ma akademik, szczególnie polecany dla studentów obcokrajowców. To nie typowy college, tylko duży mieszkalny budynek dla studentów. Każdy miał mały pokój, jeśli ktoś chciał dwójkę, musiał poprosić. Łazienka osobista, kuchnia wspólna na 8–10 osób. Pierwszy tydzień to immatrykulacja i zajęcia informacyjne dla studentów z zagranicy. Orowadzenie po Londynie, wyjaśnienie, gdzie są uniwersyteckie budynki, pomoc w załatwieniu legitymacji, numeru telefonicznego, konta bankowego – podstawowe rzeczy. Z firmy, w której już kiedyś byłem ubezpieczony, potrzebowałem poświadczenia; chciałem tam pojechać, lecz w sekretariacie wydziału zapytali mnie tylko o jej nazwę – załatwienie spraw administracyjnych należy do nas, ty masz studiować.

## Cztery przedmioty – mało

**Ilu było zagranicznych studentów?** Nas było ok. sto pięćdziesiąt osób, pół na pół chłopaki i dziewczyny, znaczna przewaga cudzoziemców. Największa była matematyka z informatyką – trzysta osób; była i matematyka z finansami.

**Zajęcia mieliście razem czy osobno?** Równoległe szły cztery różne kierunki matematyczne; byliśmy zupełnie przemieszani kierunkami, niektóre przedmioty były wspólne. Wykłady mieliśmy w dużych salach wykładowych, ćwiczenia w grupach po max dwanaście osób.

**Przyszłeś po matematyce w Polsce, czy było ci łatwo?** Szczerze mówiąc, ja na politechnice chyba nie bardzo wykroczyłem ponad to, co zrobiłem w liceum. Tutaj pierwszy trymestr też był powtórkowy, ale tylko w jednym przedmiocie, inne były nowością i to było najciekawsze.

**Jakie jest obciążenie studenta na studiach licencjackich?** Trochę to zależy od studenta, należy wybrać cztery przedmioty – mało.

**A języki, wf, ekonomia, socjologia, filozofia itp.?** Język można wziąć nadobowiązkowo, ocena liczy się do średniej. Można chodzić na sport, nie liczy się do średniej, nie poza tym nie ma.

**Cztery przedmioty – ile to godzin wykładów i ćwiczeń?** Każdy kurs to trzy godziny wykładu rozłożone (2+1) i jedna godzina ćwiczeń w tygodniu, identycznie w każdym trymestrze, 16 godzin łącznie. Przez trzy lata.

**To oznacza, że miałeś mnóstwo wolnego czasu.** Nie. To oznacza, że jeśli wykładowca mi mówi, że na przygotowanie do egzaminu w jednym przedmiocie muszę poświęcić ok. 10-12 godzin w tygodniu na pracę w domu, jestem w stanie to zrobić.

**Co to znaczy pracować w domu?** Rozwiązywać zadania z list, czytać skrypty, które dostawaliśmy do wszystkich zajęć. To główne narzędzie do nauki. Jest i inna literatura podana, ale wiadomo, że wszystko co się pojawi na egzaminie, jest w skrypcie. Skrypt nie jest obszerny, 80-100 stron, z odnośnikami do szczegółów w literaturze. Dostawaliśmy je do ręki jako książeczkę w każdym kursie. Są edytowane w każdym semestrze, na bieżąco uzupełniane przez aktualnie prowadzącego zajęcia.

**Czy to jest tekst konkretnego wykładowcy do tych zajęć?** Być może jest to zbiorowe dzieło lokalnych autorów, ale jest na bieżąco uzupełniane przez aktualnego wykładowcę.

**Jak porównasz przebieg wykładu z wykładem w Polsce?** Kopia, ale na przyspieszeniu. Na wykładzie nie zadaje się pytań, nie ma czasu. Wykładowca chce jak najwięcej opowiedzieć, a my zapisujemy.

**Po co, skoro jest skrypt?** Dużo jest dodatkowych przykładów, których nie ma w skrypcie. Dla mnie było oczywiste, że jeśli coś usłyszę i zapiszę, to lepiej zapamiętam. Większość wykładowców mówi z pamięci, bez kartki, dostarczają szerszego omówienia w każdym temacie.

**A twoje otoczenie?** Patrząc na to, że wszyscy mieli szczegółowe notatki, to chyba inni mieli podobne wnioski. Wykłady są całkowicie nieobowiązkowe, nikt nas nie rozlicza z obecności. Co więcej, wykłady są dostępne w sieci.

**Wykłady zesłoroczne?** Nie, jeśli jestem na wykładzie o godzinie dziewiętej rano, wieczorem ten sam materiał mam w sieci. Gdy po wykładzie zgłosiłem wykładowcy uwagę, na www pojawiła się poprawka tego samego wieczoru, z adnotacją, że to reakcja na wniosek Jacka. A frekwencja była wysoka przez cały semestr. 80+ procent.

**Po co chodzić na wykłady?** Także po to, żeby po wykładzie pójść do biblioteki. Tam omawialiśmy wykład w małych grupach, mniej więcej w takim składzie, w jakim spotkaliśmy się w tygodniu wstępnym, i wytworzyło się losowo koło przyjaciół.

**Jak wyglądały ćwiczenia?** Wszystkie prowadzili doktoranci, najczęściej zadane problemy doktorant rozwiązywał na tablicy z możliwością zadawania pytań.

**Niczego nie wymagał?** Musieliśmy zadanie domowe oddawać na początku ćwiczeń. Zazwyczaj zwracali je po tygodniu z uwagami źle/dobrze, żadnych ocen. Pokazywali, jak rozwiązywać poprawnie najtrudniejsze zadania, nie byliśmy z niczego rozliczani. Każdy może się uczyć w swoim własnym tempie.

### Każdy chciał zdać dobrze

**Jak długo trwa trymestr?** Pierwszy od końca września do połowy grudnia, z przerwą w połowie. To *reading week*, trzeba siedzieć w bibliotece i czytać, przerabiając pierwsze pół semestru, żeby w drugiej połowie nie zginać. Nikt nas z tego nie rozliczał.

**A dlaczego nie wykorzystacie przerwy jako *pub week*?** No bo ostatecznie każdy chce zdać i zdać dobrze. Przy najmniej w grupie, z którą się uczyłem, każdy chciał zdać dobrze.

**Przychodzi Boże Narodzenie, jest przerwa.** Sześć tygodni bez żadnych zajęć, dwa tygodnie odpoczynku i cztery tygodnie nauki.

**Co to znaczy nauki, skoro siedzisz w domu i nic nie musisz?** Mam dostęp do egzaminów z ostatnich siedmiu lat w Internecie. Ze wszystkich przedmiotów. Mam okazję się przygotowywać.

**Kiedy zaczyna się trymestr zimowy?** Z początkiem lutego. Drugi trymestr jest krótszy o tydzień, przebiega tak samo: cztery kursy (inne) po cztery godziny. Kontynuacja.

**Czy każdy kurs prowadziła inna osoba?** Zdarzało się, że wykładowca miał jeszcze drugi przedmiot, ale na innym roku.

**Co to za ludzie? Starzy, młodzi? Profesorowie, doktorzy?** Mieszanka.

Połowa z zagranicy, połowa Anglików, z tych znaczna większość to absolwenci Oxford i Cambridge. A cudzoziemcy z Rosji, Włoch, USA. Była Japonka, byli Hindusi, Albańczyk i Arab, było dwóch Anglików – to na pierwszym roku.

**Kto mówił lepiej po angielsku, wykładowcy czy studenci?** Wiadomo, że Brytyjczycy; obcokrajowi wykładowcy mówili doskonale po angielsku, oni są tam na stałe.

**Starzy? Młodzi?** Najmłodszy nie miał 35 lat, najstarsi po sześćdziesiątce, trochę zużyci.

**Czy wiedzieliście, kim oni są na uczelni?** Nie bardzo i raczej nikogo to nie obchodziło. Jeden prosił, aby się do niego zwracać „profesor” w mailach i tyle. W angielskim jest prościej, do każdego mówimy „you”. Na początku mówiłem się do jednego wykładowcy „doktorze”, lecz zwrócił mi uwagę, że nie trzeba.

**Czy udzielali konsultacji?** Były dwie godziny konsultacji na kurs, bardzo chętnie odpowiadali mailowo, a nie było potrzeby, żeby się umawiać na inny termin.

**Korzystałeś?** Bardzo.

**Często?** Bardzo!



**Była kolejka pod drzwiami?** Na początku semestru tak, bliżej egzaminu już nie – odwrotnie jak w Polsce.

**Wiosna – zaczynasz trzeci trymestr.** Nie, najpierw znowu przerwa, cały kwiecień – to czas na naukę.

**Musicie być w akademiku?** Nie, możemy pojechać do domu.

**Wielu wyjechało?** Nikt, w bibliotece było nas tyle co zwykle.

**Nie zapytałem jeszcze, gdzie się uczycie.** W akademiku warunki do indywidualnej nauki są dobre, do wspólnej nie. Ja uwielbiałem się uczyć w bibliotece; jest otwarta 24/7, zamknięta tylko w Boże Narodzenie (dwa dni), Nowy Rok, Wielkanoc itp. Bibliotek uczelnia miała pięć.

**Po co chodzić do biblioteki, skoro masz skrypt?** Tylko tam mogę się uczyć z innymi... Mamy duże stoły, bardzo wygodne krzesła, prysznice, mikrofalówki, pokój do spania.

**W bibliotece nie wolno rozmawiać!** Tam wolno – i rozmawiać, i jeść. Zazwyczaj każdy siedział i robił swoje, a gdy miał problem, to wszyscy na raz się koncentrowali na tym problemie. Świetne miejsce do wspólnej nauki. Są także ciche pokoje (najelegantsze) –

nie wolno rozmawiać, można uczyć się w ciszy. Tam siadali studenci prawa i medycyny, którzy mieli najwięcej pamięciowego wkuwania.

**Jesteś po miesięcznej przerwie wiosennej, zaczynasz trymestr ostatni.** W Londynie wiosną było bardzo mało przedmiotów, wszystkie nieegzaminowalne; trymestr wiosenny przeznaczony jest na egzaminy, które są porozrzucane – pierwszy miałem na początku maja, ostatni w końcu czerwca.

**Musisz się zapisać na cztery przedmioty?** W trzecim trymestrze nie muszę się zapisywać na żadne zajęcia, ale mam do zdania osiem egzaminów. Gdybym chciał chodzić na jakieś wykłady, to nie jest problem.

**Normalnie jest tak, że czego się nauczysz jesienią, wiosną już nie pamiętasz.** Niezupełnie – tego wszystkiego musiałem używać i pamiętać w drugim trymestrze. Przedmioty się zazębiały. Domyślnie, w każdym okresie obowiązuje mnie wszystko z poprzednich. Może się pojawić materiał, twierdzenie, lemat z każdego trymestru, który już minął.

**Na pierwszym roku to jest proste, a potem?** Skoro jestem wyżej, to zda-

łem egzaminy wcześniej. Nawet jeśli nie pamiętam, to z łatwością odtworzę konieczny materiał. Mam mnóstwo czasu na naukę własną.

## Jedna i tylko jedna

**Jak wygląda egzamin?** Egzaminy są pisemne i odbywają się w wynajętym budynku, do którego prowadzący nie mają wstępu; jest wynajęta specjalna ekipa do prowadzenia egzaminów. Najczęściej pracownicy z innej uczelni; nie znają nas i o to chodzi.

**Kto przychodzi razem z tobą na ten egzamin?** Wszyscy matematycy. Budynek służy jako centrum konferencyjne w ciągu roku i ma wielkie sale. Są ustawione ławeczki, każdy ma własny stolik, jest niezależny.

**Co masz przed sobą?** Ogólna formuła jest jednolita, egzamin dzieli się na część A i część B. Obie są warte zazwyczaj po połowie, w części A jest trzy do pięciu pytań zamkniętych, każde rozdzielone na podpunkty z odpowiedziami do wyboru, to jest część obliczeniowa. W części B jest trzy do pięciu pytań otwartych i muszę wybrać dowolne dwa.

**Część A to po prostu test?** Tak, ok. 15-20 pytań, odpowiedzi do wyboru z pię-



Fot. Stefan Ciechan



ciu; zawsze jedna prawdziwa i tylko jedna. Raz zdarzyła się pomyłka, odpowiedzi poprawne były dwie, lecz obie honorowano.

**Ajak wyglądały pytania otwarte?** Zazwyczaj są złożone: np. podaj definicje i ulubione twierdzenia wykorzystujące tę definicję, plus jakieś większe twierdzenie do udowodnienia i pokazania zastosowań. Liczył się jedynie formalizm, słowa tekstu nie miały znaczenia.

**Egzamin nie wydaje się trudny, w takim teście orangutan otrzymałby 20%. Nam zaliczali od 40%. Egzamin były w sumie trudne, ponieważ było znacznie więcej materiału do opracowania. Układane są tak, żeby były czasowo wymagające i obliczenia w przykładach nie są proste. Zajmowały dwie, czasem trzy godziny. Ułatwieniem była wspólna formuła. Na roku trzecim było już nieco inaczej, forma egzaminów bardziej swobodna, a my już wprawieni. Bywała wtedy jedynie część B, ale należało wybrać cztery spośród 6-8 tematów. Dużych, solidnych.**

**Jesteś po egzaminie, szukujesz się do kolejnego. Kiedy poznasz ocenę?** Wszyscy otrzymują swoje oceny 5 lipca. Egzamin jest sprawdzany raz, potem drugi raz przez inną osobę.

**Sprawdza wykładowca?** Nie, on nie ma prawa. Musi napisać klucz, lecz nie może sprawdzać. Sprawdzają zazwyczaj doktoranci niezwiązani ani z tym kursem, ani z profesorem.

**Potrafia?** Na pewno, mają klucz – no i sprawdzają niezależnie dwie osoby.

**Jedna z nich na pewno tego nie umie!** Domyślnie częścią zadań doktorantów jest pomagać studentom, nie spotkałem się, by ktoś nie umiał udzielić odpowiedzi na pytanie. Czasem muszą się chwilę zastanowić. Ale każdy z nich ma podstawy z licencjatu podobne i opanowane.

**Najprostszym wyjściem dla doktoranta jest powiedzieć: nie zawieraj mi głowy.** Tego nie spotkałem. Było nor-

ma, że chodzi się do doktorantów z pytaniami.

**Do tych, których znałeś z zajęć?** Albo poznanych w bibliotece lub przy innej okazji.

**Uważali zadawanie trudnych pytań za naturalne?** Jeżeli pytanie było poza materiałem, to zdarzało się, że nie znali odpowiedzi, ale mówili, do kogo się udać, po jaką książkę sięgnąć.

**Jesteś po egzaminach, dostajesz mail, logujesz się na stronie i co tam widzisz?** Ocenę procentową z każdego egzaminu osobno. Progi są od 40%. Ocena będzie dopiero na dyplomie, w dziwacznej skali sześciostopniowej. Dostateczny jest do 60%, najwyższa ocena jest od 70% – wyżej już bez różnicy. Egzaminy pisane są specjalnie tak, żeby łatwo było dostać 40%, a trudno powyżej 60%. Dlatego przygotowanie egzaminu to cały system. Egzamin, które piszemy w czerwcu, muszą być ułożone do końca stycznia i podane z kluczami; są weryfikowane i zatwierdzone przez komisję, która potem będzie je sprawdzać. Od tej pory nie mogą się już zmienić! Wykładowca nie ma dalszej styczności z egzaminem.

**Jaki miałeś wynik na pierwszym roku?** Najniższy 67%, reszta powyżej 70%, z jednego 100%.

**Jak przeżyli tę pierwszą sesję studentów z tego otoczenia?** Z kierunku ubył ok 50 osób (jedna trzecia).

**A jeśli ktoś oblał jeden egzamin z ośmiu?** Nie ma żadnych poprawek, musi zaczynać od początku.

**A jeśli to się zdarzy na trzecim roku?** Zaczynasz od początku!

**A jeśli komuś zabrakło procent lub dwa?** Jest jakiś system, jeżeli ktoś systematycznie oddawał zadania i prace w semestrze, a niewiele mu brakło, mogli mu pozwolić zdawać po roku. Poprawek po prostu nie ma.

**Dopiero teraz podajesz wyjaśnienie, dlaczego wszyscy tak pilnie się uczą w ciągu roku!** Zdać egzamin na 40% nie jest trudno, ale zdarza się nie

zdać. I wystarczy jeden egzamin oblać, aby zrujnować wszystko.

**Co student może zrobić z uzyskaną wiedzą, jeśli odpada?** Zacząć od nowa, będzie łatwiej. Może otrzymać certyfikat, z którym dostanie się na kolejny rok na gorszej uczelni; wiele osób idzie z certyfikatem od razu do pracy, np. do banku.

## Pierwszy w ceremonii

**Jak wygląda drugi rok?** Tak samo, inne przedmioty, inni wykładowcy.

**Jesteś na trzecim.** Znowu jest tak samo.

**A praca dyplomowa, recenzje?** Jest kurs wybieralny, „projekt”, ja go wybrałem jako zdziwiły przedmiot na roku trzecim.

**Na czym polega?** Najpierw musiałem znaleźć superwizora, który zatwierdzi pomysł na projekt. Jest lista na stronie kursu, tam wykładowcy, którzy chcą prowadzić projekty, dają listę tematów, ale student może zapytać każdego wykładowcę lub sam przedstawić mu pomysł. Jeśli ten uzna, że projekt jest dosyć ambitny, to poprowadzi. Ja omówiłem rzecz z wykładowcą z teorii liczb w czasie wakacji, przed rozpoczęciem trzeciego roku. To nie ma być praca oryginalna. Student może wybrać jakieś zawansowane twierdzenie, przeprowadzić dokładny dowód i zademonstrować jego możliwe zastosowania. Temat trzeba uzgadniać z superwizorem, spotkania są trzy razy w roku: omówienie na początku, progres w styczniu i zakończenie w marcu. Esej na ok. 30 stron.

**Kto ocenia dzieło?** Superwizor doberze kogoś drugiego, razem to przeczytają i oceniają, wezwą mnie na rozmowę, przepytają. Każdy da swoją osobną ocenę. Potem praca trafia jeszcze do kogoś (nie wiem, kto to był) i jeśli nie ma dużych rozbieżności, wychodzi ocenia średnia, inaczej konieczna jest komisja.

**Jaki masz profit z takiej ochotniczej roboty?** Mogłem to robić jako jeden z ośmiu przedmiotów, miałbym o jeden egzamin mniej. Ja miałem komplet egzaminów, skorzystałem ze ścieżki zalecanej dla ludzi planujących studia magisterskie. Poza tym nic.

**Jesteś po trzecim roku, 5 lipca poznałeś swoje oceny. Co teraz?** Pod koniec lipca odbyła się ceremonia rozdania dyplomów.

**Widziałem zdjęcia, jak odbierasz pierwszą lokatę.** Tam jest nagroda imienia jakiegoś dawnego rektora, którą otrzymuje bardzo dobry student dodatkowo wyróżniający się aktywnością *social life* na wydziale. Ja byłem w kole matematycznym, a nawet sam założyłem dwa inne kółka. Elementem wyróżnienia jest sposób wręczania tego dyplomu wraz z medalem – jako pierwszy w całej ceremonii. Miłe.

## Wybrałem Cambridge

**Czy zetknąłeś się z ich pracą badawczą?** Raczej nie, jeden załatwił mi staż wakacyjny w Berlinie, zajmował się metodami numerycznymi stosowanymi w fizyce. Nie rozumiałem tych zastosowań. Rozmawiałem o tym ze swoim opiekunem pracy, ale nie o nauce. Gdyby tam został na magisterce, byłoby inaczej.

**Mogłeś?** Tak, ale mi odradzano.

**Ponieważ?** W Anglii raczej nie robi się magisterki tam, gdzie licencjat, a po drugie mówiono, że w mojej ulubionej teorii liczb w Anglii liczy się tylko Cambridge, polecano także Niemcy i Włochy. Ponadto sami przyznawali, że poziom studiów magisterskich na ich uczelni nie był szczególnie wysoki.

**Co wybrałeś?** Cambridge. Jestem członkiem Pembroke College!

**Na jakiej zasadzie?** Każdy student jest obowiązkowo przypisany do jednego koledżu tego uniwersytetu. Na studiach licencjackich student musi tam zamieszkać. Na magisterskich nie ma obowiązku, ale musiałem w aplikacji podać dwa preferowane. Nie dostałem się do Kings College Cambridge (wybrałem z powodu nazwy), a drugi wybór uzgodniliśmy z kolegami, zdawało nas ośmiu.

**Ilu się dostalo?** Trzech, ale jeden nie podjął studiów, pojechał do Niemiec. A drugi wybrał łączne studia magisterskie z doktoranckimi, to popularna opcja.

**Jak wyglądają studia magisterskie?** W Cambridge trwają dziewięć miesięcy, trzy trymestry. Nie ma zapisów na wykłady, nie ma żadnych obowiązków. Chodzę na to, co sam wybrałem. Nikt nie weryfikuje. Muszę wybrać wśród przedmiotów małych (2 godz.) i dużych (3 godz.), sumaryczną liczbę co najmniej 8 godz. i zdać co najmniej cztery

egzamin. Jest dużo wykładów, ale nie wszystkie są egzaminowalne. Dla zainteresowanych, doktorantów itp.

**Ile wybrałeś?** Cztery przedmioty magisterskie i jeden na poziomie licencjatu, przedmiot, którego w Londynie nie miałem. Deklarować muszę się dopiero przed końcem kwietnia, gdy wiem, co mi najlepiej wychodzi. Ludzie bardzo często zmieniają zajęcia w ciągu roku.

**Jaki jest poziom tych zajęć w porównaniu z poziomem licencjackim w Londynie?** Nie do porównania. Pod względem objętości materiału w jeden trymestr w Cambridge zrobiłem może więcej materiału niż przez trzy lata w Londynie. Wykłady są trzy razy po jednej godzinie, co drugi dzień o tej samej porze, np. wtorek, czwartek, sobota, podobnie dwugodzinne, ćwiczeń brak. Nie ma skryptów, jest sylabus, ale nie obowiązuje wykładowcy.

**W sobotę wykład?** Normalny dzień.

**A egzamin?** Skryptów nie ma, na egzaminie może się pojawić jedynie to, co było na tablicy. Ani więcej, ani mniej, ponoć typowe dla Cambridge. Trzeba pilnie pisać.

**Jest praca magisterska?** Znowu wybieralna i punktowana – pozwala mieć jeden egzamin mniej. Duża większość studentów ją wybiera, bo egzaminy są trudne, rozkładane kapryśnie, mogą się zdarzyć trzy w ciągu jednego dnia.

**Nikogo to nie obchodzi?** Przeciwnie, jak wybrałeś przedmioty, tak musisz zdać. Wskazówka jest następująca: jeśli wykłady dwóch przedmiotów odbywają się równolegle w tych samych godzinach, ich egzaminy się pokrywają w tych samych dniach i godzinach, w pozostałych wypadkach na pewno nie. Przemysłana organizacja.

**A jaki masz kontakt z wykładowcami?** Instytut matematyki jest ogromny, sześć wież wokół centralnego gmachu. W centrum jest przestrzeń, gdzie przesiadują doktoranci, studenci, wykładowcy, jest jakaś knajpka. Jedna ogromna otwarta przestrzeń z kanapami, stolikami – można się uszyść, spotykać i pytać każdego.

**To się nazywa biblioteka?** Nie, biblioteka jest osobno, wydziałowa dla matematyków. Czynną 24/7.

**U nas w piątek po południu uczelnia pustoszeje.** W Cambridge nie – w sobotę mamy wykłady, w niedzielę biblioteka otwarta, warto przychodzić. Często wychodzę z biblioteki po 11 w nocy, jest jeszcze bardzo dużo osób.

**Jak oni to rozwiązują?** Legitymacja zawiera chip, jest recepcja, ale ochroniarza nie widziałem.

**A jak się zachowują studenci? Przy pracy zdarzają się kłótnie, a po pracy towarzyskie pogawranki...** W rozmowach, kiedy schodzą na inne tematy, to jest raczej ciągle nauka – fizyka lub

informatyka. Ostatnio popularna jest lingwistyka i szachy.

**Wybryki studenckie?** Nie spotkałem, nie tam.

**Coś więcej?** Jakiś student-debil po libacji dręczył bezdomnego, paląc na jego oczach dwudziestofuntowy banknot. Wariaci są wszędzie – to był doktorant prawa.

**Doszliśmy do życia towarzyskiego.** Tu nie posiadam, choć w Londynie miałem rozbudowane. Zaczęło się od spotkania w tygodniu wstępnym, na które przyszli bardzo licznie także studenci z Londynu. Poznałem licznych cudzoziemców urodzonych w Anglii – Greka, Hindusa, Araba, Irańczyka – tylko nielicznych białych Brytyjczyków. Tak powstała grupa współpracy na roku pierwszym i trwała w towarzyskim kręgu przez całe studia. Oni mieszkali na mieście, bywaaliśmy wspólnie w kinie, na imprezach... W Cambridge jestem za krótko, życie towarzyskie zastępują bardzo eleganckie kolacje w Pembroke College. Choć nie mieszkam, w kolacjach uczestniczę, bo są fajne.

**Jak planujesz dalsze kroki życiowe?**

Na doktoranckie przyjmują w Cambridge bardzo niewielu własnych studentów po magisterium i nie dają gwarancji finansowania. Doktoranci w Cambridge dalej płacą czesne, ale jest bardzo wysokie stypendium. Doktoranci mają zakaz pracy poza uczelnią, podobnie jak wszyscy inni studenci tego uniwersytetu. Mają siedzieć i się uczyć. Złożyłem już aplikację na doktoranckie, wybrałem dwie uczelnie europejskie.

**Nie myślisz o powrocie do kraju?**

Mam narzeczoną, doktorantkę w Polsce. Planujemy przyszłość w kraju, może po postdokach w USA. Teraz urządziłby mnie doktorat *co-tutel* z drugim promotorem w Polsce.

**Za jaką pracą będziesz się rozglądać?** Optymalnie myślę o producentach narzędzi matematycznych, z którymi mogę się wiązać długofalowo. A może kryptografia? Mógłbym pracować w kraju, choć firma, którą mam na myśli, jest zagraniczna.

\*\*\*

Po przesłuchaniu wywiadu zrozumiałem zniechęcenie profesora Łajkonika do udziału w przepychankach o interesy, jakich jesteśmy świadkami w wirach reformy. Rzeczywistość uniwersytetu opisywana przez Jacka wydaje się o lata świetlne odległa od codzienności polskiego studenta, który jest najsłabszym, nieważnym ogniwem systemu reformowanego przez profesorów zajętych nauką.

Prof. dr hab. **Ludwik Komorowski**,  
Kataf Chemii Fizycznej i Kwantowej,  
Wydział Chemiczny Politechniki  
Wrocławskiej